Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 30 grudnia 1904. Nr 299

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 4 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Nad rzeką Szak.

Obecny stan rzeczy na teatrze wojny tak charakteryzuje korespondent „Russk. Nowos." „W tych dniach tańczymy tu jakiś „danse macabre". To my bierzemy jakieś wzgórze, to oni je zajmują, a my się cofamy, to my wypędzamy ich z okopów, to oni wracają i zmuszają nas do odwrotu. Dzieje się na olbrzymiej przestrzeni coś nie zdecydowanego, coś, co nie daje powodzenia ani nam, ani drugiej stronie. Albo lepiej — szereg kolejnych powodzeń. Dziś ja, jutro on, albo jednocześnie na lewem skrzydle my, a na prawem — oni. Straty ogromne, ale też przeciwnik nie taki, aby stanowcze wielkie zwycięstwo można odnieść łatwo.

Korespondent „Russk. Listka" opisuje widzenie się z wziętymi do niewoli Japończykami.

Przyprowadzono do sztabu na badanie jeńców japońskich, czterech dragonów i dwóch piechurów. Dragonów przywieziono wierzchem na koniach kozackich, piechurów na dwukołowych wózkach. Konie japońskie, wraz ze siodłami, pozostały w pułkach, które je zabrały, stanowiące trofeum, własność tego oddziału, którego ludzie brali udział w bitwie. Taki zwyczaj.

Z jeńców dwaj byli podoficerowie, reszta zwyczajni szeregowcy. Wszyscy nizkiego wzrostu, krępi, czarni, o zdrowych, kwitnących twarzach i przeważnie wesołego usposobienia. Ubrani doskonale; każdy ma wełnianą, trykotową bieliznę; zamiast munduru — żółte khaki, na niem krótkie kurtki na długiem futrze koziem, na kurtce kożuszki baranie i wreszcie długie paltoty z długiego, żółtego sukna wielbłądziego. Obuwie nie świetne — ciepłe pończochy wełniane i kamasze. Widocznie naszych butów filcowych Japończycy nie znają, gdyż z pewnością by je wprowadzili. — Wogóle obfitość odzieży dowodzi, że Japończycy rozpoczęli z nami wojnę nie lekkomyślnie i że przygotowali się starannie nawet do kampanii zimowej. Być może, że tak zaopatrzone w odzież są tylko wojska czołowe, które pełnią trudną służbę strażniczą, gdy rezerwy mogą w „ziemlankach" i „fanzach" obchodzić się mniej obfitą odzieżą. Ale nie mając danych, nie można o tem twierdzić stanowczo.

Pierwszy raz widziałem dragona japońskiego. Japończycy nie są kawalerzystami. W domu u siebie koni nie mają. Wstępując na służbę do kawaleryi, Japończyk po raz pierwszy poznaje się z koniem. Przedtem wielu z nich nie podejrzywa nawet istnienia takiego zwierzęcia.

Dlatego bardzo byłem ciekawy dowiedzieć się od wziętego do niewoli dragona, jak uważa służbę kawaleryjską, czy ją lubi, czy też traktuje ją machinalnie, pełniąc tylko obowiązek.

Jeden z Japończyków bardzo chętnie od-



Baterya trupów. Zdobyta przez Japończyków baterya rosyjska we forcie Kikwanszan.

powiadał na pytania. Przed służbą konia nigdy nie widział; przez czas służby do konia się nie przyzwyczaił, nie lubi go, nie lubi swej służby; służba ciężka, zwłaszcza zimą, gdyż nogi bardzo marzną. Wielu z tego powodu choruje. Ale, gdy go zapytałem, czy lepiej służyć w piechocie, czy w kawaleryi, odpowiedział dumnie:

— Służyć w kawaleryi kazał mi mikado, a to, co każe mikado, musi mi się podobać i muszę uważać to za lepsze.

Taki mają pogląd na obowiązek, na służbę i na najwyższą władzę.

Jeńcy rozmawiali chętnie i odpowiadali na najrozmaitsze pytania, zadawane przez otaczających. Ale na pytania, dotyczące innych wojsk japońskich, ich położenia i stanu, wszyscy bez wyjątku odpowiadali: — nie wiem.

Takimi żołnierzami mógłby się szczycić każdy naród."

Z KRAJU.

Nowy Sącz *28 grudnia*, (*Nieszczęśliwy wypadek. — Sprytny złodziej. — Czteroletni świadek*). — We wsi Bilsko ad Witkówka w pow. nowosądeckim 7 letni uczeń I klasy szkoły lud. Staś, syn gospodarza Jana Szabli, wracając ze szkoły, przechodził z drugim chłopcem przez kładkę nad bardzo głęboko w skale płynącym strumykiem. Na kładce kolega Stasia z żartu popchnął go tak nieszczęśliwie, że biedny Staś spadł z kładki do wody z wysokości do 10 metrów, złamawszy kilka żeber i po dłuższej męczarni życie zakończył. Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się wczoraj.

Dwudziestoletni sprytny złodziej Stanisław Mamak z Załubińcza pod Nowym Sączem, odpokutowując karę 8 miesięcznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, usiłował aż 7 razy uciec z więzienia, lecz dozorcy zawsze udaremniali mu ucieczkę, jednak ostatni raz udało mu się wymknąć z więzienia. — Uciekł do sąsiedniej wsi Zabełcza, gdzie dostał skądś cywilne ubranie, w które się przebrał. Przebrany wpadł do mieszkania gospodarza Józefa Naleśnika. W domu był tylko 4 letni syn Naleśników. — Złodziej głaskał chłopca, częstując go cukierkami i mówił mu, że ojciec go tu przysłał, ażeby mu te pieniądze, które ma w domu, przyniósł i prosił chłopca, aby mu wskazał miejsce, gdzie pieniądze się znajdują. Chłopiec wskazał złodziejowi miejsca w szafie i kufrze, gdzie pieniądze się znajdowały, a złodziej, zabrawszy je, umknął. Wtem nadeszła Naleśnikowa, której syn opowiedział całe zajście. Rozgoryczona puściła się w pogoń za złodziejem i dzięki pomocy gospodarzy, udało się przychwycić złodzieja i odstawić napowrót do więzienia.

Mamak odpowiadał za to przed tutejszym trybunałem karnym, pod przew. radcy p. Sitowskiego w dniu 20 bm. i na podstawie zeznania charakterystycznego 4 letniego świadka Naleśnika, na wniosek prokuratora pana Ajdukiewicza, trybunał skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Co słychać w mieście?

Kraków 30-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Sabina. — Jutro w sobotę Sylwestra. — Pojutrze w niedzielę Nowy Rok. Mieczysława.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum tech.-przemysł.) wykład dra A. Langiego pt. „Oko i jego choroby zaraźliwe" o godz. 8·30 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Lekkomyślna siostra", komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego, o godz. 7 wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej zabawa sylwestrowa o godz. 8 wieczór.

W Stow. drukarzy „Ognisko" zabawa sylwestrowa o godz. 8 wieczór.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej (Wolska 14), zabawa z tańcami o godzinie 9 wieczór.

W przeddzień Nowego Roku. Jutro, w sobotę, obchodzić będziemy noc sylwestrową, w niedzielę składać życzenia Dosiego Roku i odbierać je nawzajem.

Stąd też pochodzi, że z dawien dawna Nowy Rok „szczodrym" jest w rozmaite podarunki, których wyobrazicielem w zwyczajach ludowych jest „szczodraczek", malutki chleb, umyślnie dla kolendników w wigilię Nowego Roku wypiekany.

Minęły już jednak czasy noworocznych sielanek, do których tak tęsknili niedawno różni autorowie, opisujący z sentymentem, jak po kolendzie ksiądz proboszcz objeżdżał parafię, z organistą i dzwonnikiem, jak go raczono czem chata bogata, wkładając do wozu, na co stać było ofiarodawcę, jak wreszcie dziewczęta zbiegały się do stołka, na którym siedział kapłan, rozumiejąc, że która pierwsza usiędzie, ta najwcześniej za mąż wyjdzie. Albo te oracye, perory i komplementa, składane z wielką pompą i uroczystością, a wśród obfitych libacyi...

Wszystko to dziś wyrodziło się w formy śmieszne, których jedyną treścią, chęć zarobienia paru centów. W mieście roi się w dzień Nowego Roku od przygodnych gratulantów, którzy życzeniami napastują zupełnie nawet nieznajomych ludzi, a których życzenia do tem wyższej skali dochodzą, im wiekszy jest złożony za nie, lub przynajmniej spodziewany datek. W niektórych wypadkach życzenia noworoczne przeszły, jak wogóle coraz więcej rzeczy na świecie, w szablon. Drukuje się po prostu wiersz, lub jakieś tego pokroju elukubracye, a potem rozdaje tym, którzy mają obowiązek przyjąć je, tak samo, jak przez cały rok przyjmowali, zwykle płatne usługi gratulantów.

Drukuje więc dozorca domu, kominiarz, listonosz itp., „noworoczniki" i wręcza je z nadzwyczajnym tryumfem, tak, jakby kilka dobrych słów nie starczyło czasami za wcale grubą, choć nie mniej głupią, książeczkę.

Wobec ofiarności, która się w dzień Nowego Roku bardziej niż zwykle wysila, apelują do niej w ostatnich czasach i instytucye

---

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

142

Przylgnął do okratowania, otoczył je swem ramieniem i z pomocą szczególnego uwiązania powroza, usiadł sobie na nim, jakby w przestronnem gnieździe, tak wygodnie się tu czując, jak każdy z nas we fotelu.

Odetchnąwszy najprzód kilkakrotnie — doświadczenie dotychczasowe pouczyło go już, że we wszelkich sprawach pośpiech jest szkodliwy — ponawiązywał z pomocą drugiego powrozu cały rząd pierścieni, które pojedyńczo przymocowywał u kraty okiennej.

Ukląkł wreszcie w tej niebezpiecznej pozycyi wprost ponad podstawą okna i mógł w ten sposób, wspinając się oparty między dwoma prętami żelaznymi, wetknąć między nie swą głowę aż po szyję i zajrzeć przez przedziały wentylatora do wnętrza izby.

Ujrzał tam łóżko, koło którego stało krzesło. Ogień płonął na kominku; gaz palił się słabym płomieniem w lampie nocnej.

Więcej nie mógł zobaczyć.

Dzięki półcieniom, zalegającym cały pokój, nie mógł nic więcej rozróżnić, jak tylko kształty jakiegoś ciała, leżącego w łóżku.

Lecz on przecież wiedział, że to był Bill i to mu zupełnie wystarczało.

Harry przyłożył ucho do wentylatora i pomimo wiatru podmuchów, igrających pośród listowia sąsiednich drzew, rozpoznał miarowy, głęboki oddech jakiejś śpiącej osoby.

To Bill tak spał — najoczywiściej Bill!

Wówczas przybliżywszy usta do wentylatora, zawołał Harry przyciszonym głosem:

— Bill!

Żadnej odpowiedzi.

Harry domyślał się, że Bill, wyczerpany może znużeniem z powodu usiłowań ucieczki, spał twardo, jakby snem kamiennym.

— Bill! — zawołał on ponownie po krótkiej pauzie.

I znowu żadnej odpowiedzi.

Jednakże miarowość oddechów już się pomąciła. Oba te zawołania wywołały pewien niepokój u śpiącego.

Tak bywa. Czujny zawsze słuch odezwał się dzwonkiem alarmu u wnijścia do świadomości w uśpionym mózgu.

Po raz trzeci Harry powtórzył, lecz donośniejszym już głosem:

— Bill!

Zarysy ciała pod kołdrą poruszyły się i twarz jakaś zwróciła się ku oknu.

Harry poznał tę twarz natychmiast — była to twarz dozorczyni chorych, pomocnej tak niedawno przy zabójstwie mężczyzny, o co, według jego mniemania, wydano rozkaz aresztowania Billa i jego!

Na ten widok tak niespodziany, nie wydał wprawdzie okrzyku, lecz, jakby dotknięty nagłym paraliżem postradał przytomność umysłu, mięśnie straciły sprężystość i siłę. Twarz pokryta bladością widma, zdradzała skon męskiej energii. Uczynił wysiłek dla odzyskania woli.

Zapóźno!..

Tylko gwizd jakiś ostry odezwał się... nieokreślony akustycznie, nagły szelest ciała przecinającego powietrze, a w chwilę później spłaszczony odgłos upadku.... Coś ciężkiego zwaliło się nagle u nóg kobiety czuwającej z biciem serca pod wiązem.

Stłumiła wyrywający się jej z piersi okrzyk grozy i strachu.

Schyliła się nad ciałem jakiemś, ciepłem i straszliwie wilgotnem przy dotknięciu.

Po kamizeli poznała, czyje to było ciało.

W ten sposób ukończył Długi Harry swą ostatnią wyprawę włamywacza!

Ciąg dalszy nastąpi.

publiczne. Sposób ten, to rzeczywiście najgodniejszy uczczenia Nowego Roku.

Polecamy zwłaszcza Towarzystwo Szkoły Ludowej i Zakład p. Żurawskiej. Zamiast posyłać bilety noworoczne, posyłajmy datki tym instytucyom.

Przy tej sposobności nasuwa się i rzecz druga.

Zwyczajem, sprowadzonym do nas prawdopodobnie z Niemiec, szanujący się obywatel nie mógłby przenieść tego na sobie, aby nie zakończyć starego roku, a rozpocząć nowego gruntownem zalaniem pałki. Stąd też szynkownie i restauracye roją się w noc Nowego Roku. Naturalnie zalany alkoholem koniec, zwiastuje nie mniej pijany początek. To też wschodząca gwiazda Nowego Roku jest zwiastunem powszechnego zaćmienia umysłów.

Koncert p. J. Górskiego. W piątek 30 o godz. 8 wieczorem w Kole art. lit. odbędzie się koncert znanego zaszczytnie wiolonczelisty p. J. Górskiego z łaskawym współudziałem p. prof. Bylickiego i p. Ant. Iskakowicza.

Bilety wcześniej nabywać można u p. Krzyżanowskiego, a wieczorem przy wejściu.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie przy ul. Wolskiej l. 14, urządza w sobotę 31 grudnia br. zabawę z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilety wstępu: familijny K 3. pojedynczy K 1·50, pojedynczy dla członka K 1. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Strój wizytowy.

„Gwiazda“ Stowarzyszenie rękodzielników polskich w Krakowie, ulica Graniczna l. 6 urządza w swym lokalu w sobotę dnia 31 grudnia 1904 r. Zabawę Sylwestrową, połączoną z Tombolą i wielu niespodziankami. Początek o godzinie 8 wieczór. Z uderzeniem godziny 12 pożegnanie Starego Roku, po czem nastąpi tryumfalny wjazd Zwiastuna Nowego Roku, który wygłosi stosowny wiersz. Na zakończenie odbędzie się Tombola. Wstęp dla pp. członków 30 ct. od osoby; dla pp. nieczłonków 40 ct.

W dniu 8 stycznia 1905 roku odbędzie się w Stow. „Gwiazda“ tradycyjny opłatek, o godzinie 4 popołudniu. Wstęp 50 ct. Bilety na Opłatek nabywać można u kursora w stowarzyszeniu.

Stow. drukarzy „Ognisko“ w Krakowie urządza na pomnożenie „Funduszu zapomogowego“ wielką zabawę sylwestrową w własnym lokalu Rynek główny l. 12 III piętro, z nader urozmaiconym programem. Bilet pojedynczy 1 K, familijny (na 4 osoby) 2 K. Początek o godz. 8 wieczorem. Muzyka wojskowa 100 pp. Strój wieczorowy.

Koncert. Dnia 7 stycznia odbędzie się w teatrze miejskim koncert p. Maryi Langie na dochód Tow. Oświaty ludowej.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Chór studencki, który przez ostatnie dni odwiedzał mieszkania prywatne w naszem mieście, przyjmowany był wszędzie bardzo gościnnie, a datki, jakie zbierał na akademickie Koło Tow. „Szkoły Lud.“, wynoszą pokaźną sumkę. Dzisiaj wyjeżdża ten chór do Wieliczki, gdzie niewątpliwie znajdzie także mile przyjęcie. — Dnia 27 o b. m. zebrano 94 koron. I tak: ks. kanonik Bandurski ofiarował 20 koron, hr. Plater 20 kor., WP.: Pfau 10 koron, Wędkiewicz 1 kor., Nowaczyński 1 kor., Pareńscy 5 kor., Lippomanowie 18 kor., prof. Bandrowski 5 koron. Innych nazwisk, jako nieczytelnych, nie wymieniamy. — Dnia 28 b. m. ofiarowali WP. WP.: Kiełbińscy 5 kor., służąca u państwa Kiełbińskich 20 hal., Leinkauf 3 kor., G. 5 kor., G. f kor., J. 1 kor., Roguszowa 2 kor., Łaszczowa 1 kor., dr Zagórski 1 kor., B. 1 kor., Szypski 1 kor., Pautowa 1 kor., G. 50 hal., Wilczyńscy 4 kor., O. 3 kor., Pauli 1 kor., H. 2 kor., B. 1 kor., Brzozowscy 9 kor., E. 1 kor., A. J. 1 kor., Ostaszewski 2 kor., Prażmowska 1 kor., R. 1 kor., E. S. 1 kor., Armatowicz 1 kor., S. 2 kor. i P. 2 kor.

Bal Rabczański. Dn. 8 lutego odbędzie się pod protektoratem hr. namiestnikowej Andrzejowej Potockiej bal na dochód kolonii rabczańskiej, w połowie na rekonwalescentów szpitala św. Ludwika.

Odwilż. Po trzech dniach dość silnego mrozu, po którym wróżono sobie ostrą zimę, nastała wczoraj odwilż. Chodniki i ulice, jaśniejące przez święta bielą, pokryły się szarem błotem. Temperatura znacznie się ociepliła i wczoraj już nad ranem padał mokry śnieg, który natychmiast topniał. Sanny już niema; tylko gdzieniegdzie z trudem ciągną konie sanie, sunące po błocie, zmieszanem z topniejącem śniegiem. Domorośli meteorologowie są zdania, że odwilż wczorajsza spowodowana ciepłym rankiem, jest właśnie przepowiednią ostrych mrozów w najbliższych dniach. Ile ma słuszności to zdanie, zobaczymy!

Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej ogłasza odezwę, z której wyjmujemy kilka ustępów:

„Dosiego roku! Zakorzenił się u nas zwyczaj obcy przesyłania sobie nawzajem powinszowań noworocznych. Zwyczaj ten przybrał dziś formę, dzięki której stał się raczej ciężarem, stratą czasu, a nieraz bodaj i kosztownym zbytkiem, niż istotną potrzebą serca. I ci, którzy takie powinszowania wysyłają i ci, którzy je odbierają, zdają sobie sprawę, że to forma tylko, że to konwenans pusty“.

Dlatego Tow. Szkoły Ludowej wzywa swych członków:

Składajcie datki zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych na „Dosiego Roku“ dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W sprawie chemicznych środków do gaszenia pożarów. Ze Związku strażackiego piszą nam: Chemicznie połączone sole, rozpuszczone w wodzie, ułatwiają gaszenie pożaru, odejmując ciepło palącym się przedmioty, i po wyparowaniu wody powlekając te przedmioty choćby cieniutką warstwą, która utrudnia jego ponowne zapalenie się. Nie ulega więc wątpliwości, że mięszaniny solne, które w pożarnictwie przychodzą, jako masy pochodnie, granaty i różnego kształtu aparaty, lepsze przy gaszeniu oddają usługi, jak zwykła woda, lecz różni spekulanci usiłują w publiczność wmówić, że działają one cudownie, a to tylko w tym celu, aby uzyskać za nie wysoką cenę. Odbywają tedy publicznie próbne przedstawienia na smolnych kominach i beczkach, na drewnianych altanach, jeziorkach z terem i t. p., aby zaś ogromny efekt wywołać, polewają te przedmioty naftą i benzyną i zapalają. Płomień nafty wybucha gwałtownie, ogromne słupy czarne-

O WAWEL.

I.

Układy i kontrakty „galicyjskie“. — Ruina i brak funduszów. — Kto ma restaurować?

W roku pańskim 1905 wojskowość zacznie opróżniać Zamek królewski na Wawelu i za lat cztery zrujnowany gmach powróci do swego właściciela, do kraju i narodu, który wykupił ruiny królewskiej sławy kosztem prawie czterech milionów koron.

Historya tego „wykupna“ Zamku jest smutną historyą naszego galicyjskiego niedołęstwa.

Przed dwudziestu kilku laty na rynku krakowskim prezydent miasta Zyblikiewicz oznajmił narodowi, że cesarz obiecuje Zamek przekształcić na rezydencyę, a naród przyjął tę wieść z uniesieniem, iż nareszcie skończy się długoletnia profanacya murów królewskich.

Ale matactwa osławionego ex ministra wojny Krieghammera przewlekały sprawę, o którą z naszej strony nikt skutecznie nie upominał się. Ostatecznie, po dwudziestu kilku latach stanął układ między rządem (t. j. wojskowością) — i Wydziałem krajowym, iż wojsko opróżni Zamek, jeżeli kraj wybuduje wojsku odpowiednie koszary! Sejm uchwalił to i kraj ostatecznie wykupił swoją własność z rąk wojskowości, która w miejsce nieodpowiedniego Zamku zyskała w s p a n i a ł e koszary.

Był to układ prawdziwie galicyjski, a Sejm i Wydział równą winę ponoszą. Ale stało się — i cofnąć tego nie sposób. Nie dość jednak na tem. Wydział krajowy zawarł z rządem kontrakt, mocą którego zamek przechodzi na własność kraju, ale z klauzulą, że na zamku ciążyć ma w i e c z y s t a s ł u ż e b n o ś ć r e z y d e n c y i. I o to mniejsza, bo po restauracyi otworzą się na zamku wspaniałe pokoje królewskie. Ale zobowiązując się w kontrakcie do wystawienia koszar, Wydział krajowy ani słowem nie poruszył kwestyi, k t o w ł a ś c i w i e m a r u i n y z a m k u r e s t a u r o w a ć? czy k r a j, który już przecie rządowi zrobi prezent z koszar, kosztujący cztery miliony koron i którego nie stać już na dalsze wydatki na restauracyę zamku, czy też r z ą d, względnie d w ó r c e s a r s k i, który sobie zastrzegł służebność rezydencyi? *).

Kwestyi tej nie poruszono wcale. I oto znajduje się kraj w tej sytuacyi, że otrzyma ruiny zamku — **i nie wie zgoła, co z niemi począć?**

Skąd wziąć (przy opłakanym budżecie krajowym) fundusze na restauracyę i konserwacyę grodu królów polskich? Restauracya kosztować będzie przecież kilka milionów koron!

Tak sprawa stoi obecnie — i jaki obrót weźmie, nie wiadomo.

Poczuciu narodowemu odpowiadałoby najlepiej, jeżliby restauracya Zamku dokonaną została funduszami krajowemi i składkami (pni Ulanowska zebrała przeszło 100.000 K,). Bezwarunkowo jednak zarówno rząd jak i skarb dworski powinny się przyczynić do dzieła restauracyi, gdyż obowiązkiem rządu jest czuwać nad tego rodzaju doniosłymi pomnikami jak Wawel, a skarb dworski powołany jest chyba do udziału w budowie rezydencyi, tem bardziej, że kraj wystawił wojsku kosztowne koszary!

Sprawą tą powinny się zająć miarodajne czynniki w kraju — ale zająć się nie po galicyjsku, tylko jasno i otwarcie i energicznie przedłożyć ją, gdzie należy.

Dopiero po załatwieniu kwestyi funduszów będzie można rozważyć sprawę restauracyi Zamku królewskiego. *L. S.*

*) Zaznaczyć tu należy na wieczną rzeczy pamiątkę, że z wszystkich pism polskich jedynie „Ilustracya Polska“ podniosła tę kwestyę i zaprotestowała przeciw takiemu przeprowadzeniu sprawy i zawarciu takiego kontraktu. Artykuł powtórzony został następnie przez „Słowo Polskie“.

1905. Program i bliższe szczegóły podamy później.

Dobre kalendarze. Zwracamy uwagę szanownych abonentów na nowe korzystne udogodnienie, jakie im czynić możemy na mocy układu z księgarnią K. Wojnara. Wszyscy abonenci nasi mogą w administracyi „Nowin“ nabywać **po zniżonej cenie wyborne kalendarze K. Wojnara**: „Polak“, „Gospodarz“, „Kalendarz Maryański“. Kalendarze te kosztują w handlach po 80 hal.; abonenci „Nowin“ mogą je nabywać po 60 halerzy. Abonenci na prowincyi zechcą należytość za kalendarz dołączać do prenumeraty i na przekazie pocztowym napisać, który z powyższych trzech kalendarzy wybierają. Na koszta przesyłki należy dołączyć jeszcze 10 halerzy, tak, że abonenci prowincyonalni, **chcący pocztą otrzymać kalendarz**, raczą do prenumeraty „Nowin“ dołączyć jeszcze **kwotę 70 halerzy**. Uprasza się adres na przekazie pocztowym pisać wyraźnie i czytelnie.

Ktoby zaś z p. t. abonentów „Nowin“ życzył sobie **„Wielkiego kalendarza powieśc.“** K. Wojnara, który w handlu kosztuje 1 koronę 60 halerzy, może go również w administracyi „Nowin“ nabyć po zniżonej cenie, mianowicie za 1 koronę (a z przesyłką pocztową za 1 kor. 40 hal.).

Sądzimy, że nasi szanowni abonenci licznie korzystać będą z tego nowego udogodnienia i zaopatrzą się we wyborne, wypróbowanej wartości kalendarze K. Wojnara.

B. starszy komisarz policyi, Stanisław Balicki, został za kaucyą 8.000 koron, którą złożył brat jego, dzierżawca dóbr, wypuszczony w sobotę z więzienia.

Kradzieże listów amerykańskich dotychczas na naszej poczcie nie ustały. Powrócimy do tej sprawy w jutrzejszym numerze.

Trup w Wiśle. W piątek rano znalazł rybak Michał Sasorski z Dębnik na Wiśle koło Łęgu (za Płaszowem) zwłoki kobiety około 40 lat liczącej, ubranej tylko w koszulę. Jest nią prawdopodobnie Franciszka Sokołowska z Ludwinowa, która przed tygodniem po gwałtownej kłótni z mężem, miała wyjść z domu i utopić się.

Rzezimieszek. Jest trzech w Krakowie znanych policyi, nader niebezpiecznych rzezimieszków, mianowicie Tętnowski, były żołnierz policyjny, Lechowski, murarz i Stefan Włodarczyk zwany „Kluba“. Włóczą się zwykle razem nocami po zaułkach Krakowa i wyprawiają awantury, podczas których używają noży. W piątek patrol policyjny dowiedział się, że przy ul Lubicz w jednym z szynków odbyła się jakaś wielka bitka. Udał się więc tam natychmiast i w szynku Lamensdorfa zastał pogotowie ratunkowe, które opatrywało jakiegoś mężczyznę poranionego strasznie nożami w bitce. Dochodzenie wykazało, że do szynku tego około godziny 1 w nocy przyszło trzech kamieniarzy, a mianowicie bracia Stefan i Bolesław Jaroszewscy oraz Wincenty Spytkowski. Po chwili przyszli tam także Stefan Włodarczyk, Stanisław Ulągosz, wyrobnik z Krowodrzy i jakiś rzeźnik Nowak. Włodarczyk, zwany „Klubą“, tęgi, barczysty mężczyzna, wszczął z kamieniarzami bójkę, która wkrótce przeniosła się na ulicę, gdzie „Kluba“ wyciągnąwszy nóż z kieszeni poranił nim tak ciężko Stefana Jaroszewskiego, że przybyłe pogotowie ratunkowe musiało go odwieść do szpitala. Gdy patrol policyjny nadszedł, zbóje zdołali uciec. Dopiero w pierwsze święto ajent pol. p. Br. Karcz spotkawszy na ulicy „Klubę“ i Lechowskiego, poprosił na policyę pierwszego. Ten, nie spodziewając się, że p. Karcz wie już o jego bitce, poszedł spokojnie do policyi. Tutaj dopiero dowiedział się za co został aresztowany. — Żebym wiedział — mówił Włodarczyk, — że za bitkę do ula idę, to bym inaczej se poradził“. Rozumiał przez te słowa, że uciekłby przed ajentem. W śledztwie Włodarczyk zaprzeczał, by poranił Jaroszewskiego nożem, bo on „nigdy noża nie nosi“.

Awantura uliczna. Do sklepu Guschinowa (izraelity) przy ul. Floryańskiej, przyszedł żebrak Józef Horowitz, także izraelita i w stanie podpitym żądał natarczywie jałmużny. Guschinow nie mogąc sobie z żebrakiem dać rady, wypchnął go ze sklepu na ulicę tak nieszczęśliwie, że Horowitz upadł na bruk i rozciął sobie wargę. Przy zawodzącym żale żebraku zebrało się wkrótce sporo przechodniów, którzy tak dalece wzięli sobie do serca krzywdę żebraka, że wpadli do sklepu Gonschinowa, potłukli mu sporo przedmiotów, a samego pobili. Awanturom położyła kres policya, która uspokoiła ekscedentów. Na ul. Floryańskiej zebrało się z powodu tej awantury tylu ciekawych, że aż ruch tramwajowy chwilowo wstrzymano.

Lekkomyślnie postąpił sobie Józef Malada ze Skotnik, za co też odpokutował. Pił w szynku Landaua w Podgórzu i pozostawił bez dozoru skórę na buty, wartości 30 kor. Gdy po chwili wrócił, skóry już nie było, a Malada ze żalu chciał sam ze skóry wyskoczyć.

Zapiski policyjne. Tomasz Barcik, karany kilkakrotnie, zobaczył za kratą okna, należącego do składu mąki Finkelsteina w Podgórzu, worek ryżu, który rozpruł i wybierał zeń ryż garściami. Ale spostrzegła go stróżka i zaalarmowała domowników, którzy złodzieja przychwycili i oddali w ręce policyi.

Jan Pałonek z Soboniowic skradł pewnemu podgórskiemu kramarzowi kilka par

Wieczór wigilijny
w kinematografie.

Sprawozdawca dziennikarski nigdy nie zna spoczynku. W sobotni wieczór wigilijny sprawozdawca nasz nastawił kinematograf i oto kilka uchwyconych żywcem obrazków miejskich:

Duży pokój jadalny w potokach jasnego światła od lampy, świeczników i świeczek na wysokiej choince pod oknem weneckiem.

Podniecone humory wytwarzają nastrój świąteczny.

Wieczór wigilijny.

U stołu państwa Hilarostwa, zamożnych kamieniczników, cała gromadka dzieci wyczekuje z utęsknieniem na chwilę łamania się opłatkiem i... wręczania podarunków gwiazdkowych.

W tym roku po raz pierwszy do stołu zasiada gość nowy.

— Pan Stanisław, młody inżynier, przyszły członek rodziny, narzeczony najstarszej corki gospodarstwa, uroczej panny Wandzi, o czarnych, trochę rozmarzonych oczętach w migdałowej oprawie i jasnych splotach, zaczesanych a la vierge.

Pan Hilary z rozrzewnieniem obchodzi całą gromadkę, wręcza każdemu upominek gwiazdkowy, podchodzi wreszcie do młodej pary.

Panna Wandzia otrzymuje safianowe pudełeczko.

Szafirowe kolczyki! Tak marzyła o nich ale papa narzekał na ciężkie czasy.

Papa wilgotnym wzrokiem spogląda na uradowaną twarzyczkę najstarszej pociechy który tuli teraz buziaka w pulchne ramiona pana Hilarego.

— No, a czego ci życzyć? Chyba, chyba... by ta wigilia w domu rodziców była ostatnią w twem życiu.

— Jakto, papo? oczęta panny Wandzi z przestrachem wpatrują się w twarz ojca.

— No tak, bo za rok będziecie już u siebie, z panem Stanisławem.

— Ach, prawda papo!

Panna Wandzia posmutniała. Posmutniała jeszcze bardziej, gdy matka zbliżyła się do ukochanej córki z opłatkiem. Nic sobie nie powiedziały — gorący uścisk matki z dzieckiem, a później łzy w oczach.

Ostatnia wigilia.

Obecność przyszłego zięcia hamuje wzruszenie. Mama pospiesznie obciera łzy z oczu i podchodzi do stołu.

— Panu, panie Stanisławie rybnej, czy migdałowej?

Po chwili szczęk łyżek miesza się z przyciszonym gwarem.

* * *

Skromny pokój kawalerski. Na otomanie leży młody człowiek, paląc zawzięcie papierosy jednego po drugim.

Do drzwi ktoś puka.

Wchodzi Antoni, stróż domu.

— A co to pan chciał?

— Chciałem, żebyście mi przynieśli coś z miasta.

— A co to? pan doktór nie pójdzie gdzie bądź na wigilię?

— A nie, uważacie. Miałem, uważacie wyjechać, ale się rozmyśliłem. Przyjdzie do mnie kolega, uważacie, przyjaciel i zjemy sobie wigilię tutaj, uważacie...

— Tak tutaj, we dwójkę? A czy to pan doktór niema nikogo, gdzie by mógł pójść?

— Mam, uważacie, ale wolę jeść, uważacie, w swoim domu.

— Ano, jak wola pańska. Więc co przynieść?

— To, uważacie, weźcie to palto jesienne. Idzie na róg, zastawcie, a za pieniądze, jakie wam żyd da, kupcie, uważacie monopolu, piwa, no tak... śledzi, uważacie, sera i co tam wam wasza kobieta powie, uważacie.

— A opłatki pan ma?

— Opłatki? Opłatki? Nie, opłatków nie mam.

— To może od siebie panu doktorowi przyniosę?

— Ano dobrze, to odstąpcie ze swoich. Potrąćcie sobie z tego, co wam żyd da, uważacie.

— Ja tam do odstąpienia nie mam. Przyniosę i z kobietą przyjdziemy razem połamać się z panem doktorem. I Wicek sielma musi przyjść podziękować przecie, co go pan doktór od śmierci uratował.

Stał i miętosił czapkę w ręku.

— No, czego jeszcze chcecie?

— E, bo nie śmiem powiedzieć.

— No, mówcie!

— Żeby tak pan doktór nie pogardził i na chwilkę do nas zajrzał... Na kawałek szczupaka po żydowsku.

— Zobaczę, zobaczę. Jak będę miał czas, uważacie, to może wpadnę. A teraz już idźcie.

I młody lekarz znów rzucił się na otomanę, paląc zawzięcie papierosy.

* * *

— Amoniaku proszę prędko za dwadzieścia!

— Zaraz. Co to, panienka będzie w sam wieczór wigilijny sukienkę sobie czyściła?

— Ale, sukienkę. To dla pana radcy.

— A na co?

spodni Nie mógł już jednak skompletować garnituru, bo spostrzeżony, dostał się do aresztów policyjnych.

Budowa kościoła parafialnego w Podgórzu. Od trzydziestu blizko lat słyszą mieszkańcy Podgórza piosenkę, że z wiosną zacznie się stary kościół burzyć, a nowy budować. W końcu przestali wszyscy w to wierzyć i przyzwyczaj li się nie wymagać od komitetu budowy kościoła nic więcej, prócz rozpuszczania pogłoski o owej wiośnie.

Ale ostatecznie cierpliwość obywateli zaczęła słabnąć podnosiły się liczne krytyki w dziennikach, same „Nowiny" poruszały tę sprawę kilkanaście razy. Komitet zaczął się trochę ruszać. Zatwierdził projekt kościoła i kosztorys inż. Zubrzyckiego, rozłożył kwotę kosztorysową na wszystkich parafian, ogłosił konkurs na poszczególne roboty kosztoryso we i... koniec. To było już prawie przed rokiem, od tego czasu znów wszystko ucichło widocznie komitet czekał znowu wiosny.

Ale teraz, jak się informujemy, roboty około burzenia starego kościoła rozpoczną się już naprawdę z wiosną. Ponieważ wynik konkursu nie zadowolnił komitetu, postanowił on prowadzić budowę kościoła we własnym zarządzie, a pod kierunkiem projektodawcy inżyniera Zubrzyckiego. Zbadano już teren pod nowy kościół, który mniejwięcej stanie na miejscu obecnego starego kościoła tylko w większych rozmiarach i rozstrzygnięto, aby nowy kościół cofnąć trochę wstecz, aby stanął w całości na skalistym podkładzie. tym celu zakupiono już podobno grunt prywatny, znajdujący się poza kościołem. Wkrótce zamieścimy w tej sprawie dalsze szczegóły.

Składki. W Administracyi naszej złożyła dla ociemniałego kolportera Baranowskiego W. Ludwika Schmidt z Żywca kor. 2, co razem z poprzedniemi wynosi kwotę kor. 11.80.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa. 70 radnych miasta wręczyło wczoraj naczelnikowi miasta ks. Galicynowi adres, w którym wyrażają mu najserdeczniejsze podziękowanie za objawione wysokie obywatelskie cnoty podczas przewodniczenia na posiedzeniu 13 grudnia, które pozostanie po wszystkie czasy historycznym pomnikiem obudzenia się narodu rosyjskiego. Adres zaznacza dalej, iż książę Galicyn może — wobec panującej harmonii zapatrywań jego z radą — postępować wobec wszelkich wydarzeń ze spokojną świadomością i niezmienioną z nimi solidarnością.

Ks. Galicyn podziękował radnym za adres i podniósł, iż jest świadom obowiązków, jako zastępca rady miasta rosyjskiego obywatelstwa i spodziewa się znaleźć wszechstronne poparcie w Radzie miejskiej.

Senat za studentami.

Moskwa 26 grudnia. Prywatni docenci wraz z kilku profesorami tutejszego uniwersytetu przedłożyli radzie uniwersyteckiej wniosek z protestem przeciw gwałtom, dokonanym dnia 19 b. m. na studentach. Senat uchwalił jednogłośnie na razie zbadać okoliczności, które sprowadziły manifestacye w dniu 19 b. m. Jak słychać **większość profesorów i docentów rząda stanowczo wyjaśnienia przyczyny** studenckich demonstracyj i przerwy w studyach. Przeważa zdanie o konieczności **zupełnej autonomii na uniwersytecie,** ta zaś byłaby możliwą tylko w razie zaprowadzenia „porządku obywatelskiego" w Rosyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Tokio, 26 grudnia. (Biuro Reutera). Od armii oblężniczej z pod Portu Artura nadchodzi wiadomość, że wczoraj obsadzono Tahuchiatun i że wszystkie wysunięte naprzód fortyfikacye rosyjskie, znajdujące się przed prawem skrzydłem japońskiem, dostały się w ręce Japończyków.

Nad rzeką Szak.

Petersburg. Telegram jen. Kuropatkina donosi, że w d. 25 nic się na polu wojny nie wydarzyło.

D. 23 oddział strzelców, wysłany do Cziautau, odparł znaczną jap. straż przednią i podpalił dwie wsie z wielkiemi magazynami żywności i amunicyi. Temperatura w nocy na 25 wynosiła —13 stopni.

Petersburg, 26 grudnia. „Birż. Wied." donoszą z Mukdenu: Wszędzie panuje spokój. W miejscowości Siossi pojawiła się banda Chunchuzów, licząca około 800 ludzi. Wysłany przeciw niej oddział wojska stoczył z nią potyczkę, rozproszył ją i zdobył przytem konie, woły, nierogaciznę i owce. Znaczna część naszych żołnierzy jest teraz ochronioną przed mrozem, tak, że stan chorób znacznie jest mniejszy, niż dawniej.

Tokio. (B. Reutera). Poczyniono daleko idące przygotowania, celem wysłania marszałkowi Oyamie znacznych posiłków w piechocie i artyleryi.

— Ale, na co. Jak poszedł do Hawełki w samo południe, tak go teraz dopiero przyjaciele odwieźli i pan radca ani ręką ani nogą. Na ósmą goście sproszeni, a pan radca leży se na kanapie i ciągiem wykrzykuje:

— Jak rybka, to rybka. To raz do roku. Dawaj butelkę Nr 12. Już pani całą butelkę wody kolońskiej na głowę pana radcy wylała i nic. Dopieruj brat pana radcy powiedział, żeby dać amonjaku z sodową, to przejdzie.

— Tak, to pomoże.

„Panienka" wybiegła z apteki.

* * *

— Już piąta, a Władka niema.

— Niedługo przyjdzie, Zosiuniu.

— On taki niedobry, mamo. Obiecał, że będzie napewno o czwartej. O piątej mieliśmy siąść do stołu.

— Zatrzymali go pewnie w biurze.

Dzwonek. Pani Zosia rzuciła się do przedpokoju. Po chwili wróciła wraz z mężem, tuląc się do niego serdecznie.

Nic dziwnego — cztery miesiące po ślubie.

Lekkie wymówki, przeplatane całusami, łamanie się opłatkiem i cała trójka — Władzio, Zosia i jej matka siedli do wieczerzy wigilijnej.

Młody małżonek szepnął coś do ucha żoneczce. Spłonęła szkarłatem i odsunęła się zadąsana.

— No, cóżeś tam powiedział Zosi?

— E, nic. To nasza tajemnica.

— Macie przedemną tajemnicę?

— No, mamie można powiedzieć.

— Słucham.

— Powiedziałem Zosi, że za rok pewno już będziemy siedzieli przy stole w czwórkę..

— A niewiadomo, niewiadomo!

— Zobaczysz. I przytulił Zosię mocno ku sobie

* * *

— No, zostań, proszę cię, zostań.

— Ależ, Kociątko, muszę iść. O szóstej obiecałem przyjść, a to już pięć minut po szóstej.

— Mógłbyś nie chodzić.

— Nie mogę przecież robić przykrości rodzinie.

— Ja ci powinnam zastąpić rodzinę.

— Tak i ja bym wolał zostać, ale widzisz, krzywiliby się.

— No, Lutek, zostań, mój złoty, mój drogi, ja przecież mam tylko ciebie jednego. Mnie tu będzie strasznie smutno samej ..

— Nie mogę, Kociątko. Mówiłem ci już. Przyjdę około godz. 11. Zjemy wtedy razem wigilię.

— Tak późno dopiero... Co ja przez ten czas zrobię?..

— Szkoda, żeś nie zaprosiła jakiejś przyjaciółki do siebie.

— Co, dziś? Przecież to wigilia. One wszystkie mają rodzinę, a ja... ja...

Z głośnym płaczem rzuciła się na kozetkę.

* * *

Stara Józefowa co chwila zaglądała z kuchni do jadalni.

Stół był już nakryty na dwie osoby, wszystko było od dawna przygotowane do wieczerzy wigilijnej, a mimo to pani domu wciąż jeszcze krzątała się, to poprawiając coś na stole, to dostawiając jakiś przedmiot z szafy kredensowej.

— Już siódma, proszę pani.

— Wiem, moja Józefowo.

— Może panicz nie przyjedzie?

— Ale gdzieżby, na pewno obiecał. Przecież pięć lat nie widział się ze mną.

— Już ostatni pociąg przyszedł.

— Ech, może się pociąg spóźnił.

Józefowa poszła do kuchni.

Matka staruszka wyjęła list z szuflady i po raz setny czytać go poczęła.

To od syna inżyniera. Jest gdzieś daleko, pięć lat matki nie widział, ale obiecał, że w tym roku napewno przyjedzie na całe dwa tygodnie.

Łza się zakręciła w oczach staruszce.

— Przyjedzie, przyjedzie. Jak on też wygląda?

Rozległ się głos dzwonka.

Staruszka drgnęła.

— Przyjechał — wyszeptały zbladłe, drżące usta. Poczciwy...

W drzwiach stanęła Józefowa.

— Depesza, proszę pani.

Staruszka rozerwała papier pospiesznie.

„Przyjazd niemożliwy. Przepraszam. Serdeczne życzenia wesołych świąt".

Łzy trysnęły obficie z oczu matki.

— Wesołych świąt — bez niego. Drwi chyba.

— I co będzie, proszę pani. Drugie nakrycie niepotrzebne?

— Potrzebne Siądźcie wy ze mną, Józefowo.

* * *

Takie obrazki uchwycił kinematograf redakcyjny w sobotni wieczór wigilijny.

liwania tego poległo, lub też poniosło rany 1000 Rosyan.

Jeden batalion, w sile 480 ludzi, który, po wyczerpaniu się amunicyi, poszedł do ataku na bagnety, stracił 237 ludzi.

Ruchy floty japońskiej.

Londyn. Według nadeszłej tu depeszy z Batawii, wczoraj po południu koło Anjer (na Jawie) widziano okręt wojenny, jadący pod flagą japońską.

„Askold“ i „Grozowoj“.

Szanghaj. Taotaj chiński poczynił odpowiednie zarządzenia, aby zapobiedz zamierzonej ucieczce „Askolda“ i „Grozowoja“. U wejścia do portu stoją krążowniki chińskie. (Okręty te, wbrew przyjętym na sie zobowiązaniom, zamierzały uciec i połączyć się z Rożdestwieńskim. *Przyp. Red.*).

Podmorskie torpedowce.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju, że japońska flota rozporządza obecnie pięciu torpedowcami podmorskimi.

Ładne stosunki we flocie czarnomorskiej.

Symferopol. Rozkaz dzienny naczelnego komendanta floty morza Czarnego zarządza oddanie 35 marynarzy pod sąd wojenny.

Bomba przed pomnikiem cara Aleksandra II. na Jasnej Górze.

W Częstochowie w niedzielę Bożego Narodzenia huk ogromny wstrząsnął miasteczkiem: przed pomnikiem cara Aleksandra, stojącym na stoku Jasnej Góry, wybuchła bomba.

Brak dotychczas pewnych wiadomości, czy i jakie spustoszenia wyrządziła ta bomba; prawdopodobnie jednak sam pomnik nie został uszkodzony.

Pomnik ten został przez Moskali przed kilkunastu laty wzniesiony na Jasnej Górze, co było bezczelną prowokacyą Polaków i religii. Do składek na pomnik władze zmuszały chłopów polskich. Koło pomnika pełnił stale straż żołnierz, który jednak przysięga, że nie widział nikogo, podkładającego bombę; widocznie straż z powodu świąt zalała pałkę wódką, albo zeszła z posterunku.

Zamach wzniecił szalony popłoch czynowników rosyjskich w Częstochowie. Na śledztwo zjechała banda dygnitarzy z Piotrkowa i z Warszawy, ale sprawcy zamachu nie wykryto.

Wiedeń. Członek Izby panów, b. prezydent dolno-austryackiej Izby handlowej, br. Maksymilian Mauthner, umarł.

Hr. Tisza u cesarza.

Wiedeń. Dzisiaj rano przybyli tu z Budapesztu prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza i minister Khuen Hedervary.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów, hr. Tisza, był dzisiaj w południe na audyencyi u cesarza. Rezultatem dzisiejszej audyencyi jest, **że sejm węgierski będzie 4 stycznia zamknięty.** Hr. Tisza odjeżdża dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń. Z okazyi bytności prezydenta węgierskiego ministrów hr. Tiszy we Wiedniu, jak donosi „Fremdenblatt“, odbędzie się popołudniu o godz. 3 konferencya w ministerstwie spraw zagranicznych. Celem tej konferencyi jest omówienie rezultatów dotychczasowych rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Jeżeli konferencyi uda się osiągnąć zgodę, nie jest wykluczonem, że delegaci austro-węgierscy i referenci fachowi dzisiaj lub jutro wyjadą do Berlina.

Sprawa macedonska.

Wiedeń, 30 grudnia. Bułgarski agent dyplomatyczny, dr Sarafow, wręczył wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych notę ogólnikową w sprawie zajść i stosunków, panujących w wilajecie adryanopolskim. Rząd bułgarski oświadczył, że nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za skutki tych stosunków.

W Finlandyi.

Helsingfors. Sprawozdanie komisyi o przywróceniu stanu konstytucyjnego w Finlandyi, jest przedmiotem obrad wszystkich czterech stanów sejmowych. Szlachta przyjęła to sprawozdanie 79 głosami przeciw 54. Mniejszość oświadczyła się za odesłaniem sprawozdania do komisyi. Inne stany nie ukończyły jeszcze obrad.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Dr Barnay, szwagier Syvetona, który dziś stawał przed sędzią śledczym, wręczył mu list, podpisany „Jean“, którego autor donosi, że jego kochanka, Anna Spielmacher, która służyła u Menardów, powiedziała mu, iż Syveton został zamordowany.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj pomocnika adwokata Menarda, Potel'a, jakoteż lekarza domowego Syvetonów, dra Tholmera, którzy zostali skonfrontowani. Następnie przesłuchał sędzia śledczy ponownie Menarda i panią Syveton.

Przeciw ekspedycyi tybetańskiej.

Bombaj. Indyjski kongres narodowy, który właśnie ukończył swoje obrady, uchwalił między innemi potępić ekspedycyę angielską do Tybetu, oraz wysłanie specyalnych misyi do Persyi i Afganistanu, gdyż może to Indye narazić na niebezpieczeństwo zawikłań zagranicznych.

Różne wiadomości.

Skarb w lesie. W powiecie sandomirskim, jak pisze „Gazeta Kielecka“, wydarzył się następujący szczególny wypadek oszustwa. Włościanin wsi Łukawice, Franciszek Sikora, orał swoje zagony przy drodze. Wtem nadeszli jacyś dwaj nieznajomi ludzie, którzy szeptali coś do siebie i rozpatrywali się po okolicy, następnie zaś, zbliżywszy się do Sikory, rozpytywali, jakie są granice od strony lasu, poczem jeden z nieznajomych opowiedział następującą historyę:

Przyjmowałem udział w powstaniu 1863 roku i w bitwie we wsi Jurkowice, za co zostałem skazany na Syberyę, skąd te az dopiero, wskutek najwyższego manifestu, zostałem zwolniony. Przed wyjazdem zakopałem w lesie znaczne pieniądze, po które właśnie przybyłem z moim towarzyszem. W domu Sikory nieznajomy poprosił o pożyczenie motyki i wraz z Sikorą poszedł do lasu. W lesie, po głębokiej rozwadze, gdzie północ i południe, nieznajomy podszedł do starej sosny i zaczął kopać; w głębokości jakiegoś pół arszyna wykopał pudełko, napełnione jakiemiś żółtemi monetami.

Po powrocie do domu Sikory i obliczeniu skarbu, nieznajomy wziął jedną z monet, zawiązał w chustkę do nosa i posłał służącą Sikory po kupno wódki, objaśniając, że moneta ta mawartości 10 rubli. Służąca istotnie przyniosła wódkę i reszty 9 rubli 60 kop. Po wypiciu wódki nieznajomy rozpytywał się o mieszkanie księdza, który jeden tylko będzie w stanie poznać się na starych, złotych pieniądzach i — w trakcie rozmowy, mimochodem zapytał Sikory, czyby on nie wymienił sobie kilku rubli i podał Sikorze 60 monet, żądając w zamian 50 rubli. Sikora zgodził się na wygodny handel i odwiózł nieznajomych do pobliskiej osady Bogoryi. Ludzie ci, przebrani za wędrownych kramarzy, przepadli. — Stare, złote monety okazały się zwykłemi markami do gry w karty.

Nowość w operze paryskiej. W wielkiej operze paryskiej weszła teraz w życie nowość, jakiej dotychczas w teatrach nie było. Mianowicie w lożach abonamentowych panowie zabawiają się — grą w karty. Powoli zwyczaj ten się zakorzenił, a dziś stał się już powszechnym. W pokoikach, znajdujących się w głębi lóż, panowie we frakach i białych krawatach schodzą się na partyę „bridge“, pewnej odmiany znanego u nas wista. Gra zaczyna się naturalnie na pauzach. Kiedy jednak kurtyna się podniesie — panowie grają dalej. Właśnie ktoś dostał dobre karty i nie chce gry przerywać, to znowu przeciwnik czeka lepszych kart. W ten sposób gra przeciąga się nieraz przez całe przedstawienie. Tylko kiedy na scenie ukaże się balet — gra ustaje; dorodne, smukłe damy wielkiego baletu operowego mają przecież siłę magnetyczną. Skoro jednak ten magnes ze sceny zniknie, panowie powracają do kart. W ten sposób chodzący na operę, znajdują w tym teatrze wszystko, czego potrzebują do duchowej rozrywki: muzykę, balet, flirt, konwersacyę i — karty. Zdarza się, że jegomość, posiadający abonament na lożę, w jeden wieczór wygra tyle, iż wystarcza mu na zapłacenie całorocznego drogiego abonamentu, albo też dołoży tyle że za te pieniądze mógłby sobie utworzyć własną operę. Jak teraz, w Wielkiej Operze grają w karty tylko panowie. Jeśli to jednak dłużej potrwa, pójdą za nimi i damy, które — jak wiadomo — są bardziej jeszcze zawziętymi graczami, jak mężczyźni.

Wyzyskanie elektryczności atmosferycznej. Londyńskie pismo „Daily Mail“, otrzymało z wysp Kanaryjskich wielce sensacyjną wiadomość, że w Las Palmas, mieście, leżącem na jednej z tych wysp, były profesor fizyki w tamtejszem gimnazyum Augustyańskiem, Klemens Figueras, wynalazł przyrząd, trzymany przez niego dotąd w tajemnicy, za pomocą którego można eksploatować elektryczność atmosferyczną. Przyrząd Figuerasa składa się z „elektrycznego generatora“, który pochłania z powietrza elektryczność i gromadzi ją, ażeby potem służyła do rozmaitych celów. Maszyny dynamo i baterye staną się niepotrzebnemi, a fabryki i koleje będą się zaopatrywać za pomocą tego aparatu w elektryczność atmosferyczną. Aparat, według sprawozdania londyńskiego pisma, ma być bardzo prosty. Figueras w swoim domu używa aparatu, który pomimo swej prymitywnej budowy, prawie bez kosztów, daje prąd o sile 500 wolt, wystarczający do oświetlania domu i utrzymania w ruchu motoru o sile 20 koni. Tyle korespondent dziennika „Daily Mail.“ Otóż ten sposób otrzymywania elektryczności teoretycznie, jest zupełnie możliwy; czy w praktyce okaże się dostatecznie obmyślanym, to będzie można osądzić dopiero po całym szeregu prób. Tesla swoją „maszyną słoneczną“ próbował coś podobnego, ale bez skutku.

Doświadczenia w laboratoryum na małą skalę, nie dają wcale gwarancyi, że się rzecz uda. Czekajmy więc, dopóki nie przyjdą wiadomości, wzbudzające większe zaufanie.

Prosimy Szanownych p. t. Abonentów

o spieszne odnowienie prenumeraty na styczeń. Wielki napływ nowych prenumeratorów może w pierwszych dniach stycznia spowodować pewne niedokładności w ekspedycyi, którym można zapobiedz odnawiając jeszcze w grudniu abonament.

Nowym abonentom, którzy obecnie zapłacą za styczeń, będzie pismo odrazu jeszcze przez resztę dni grudnia wysyłane. Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści „Tajemnice lekarza kobiecego" (ale raczą na przekazie pocztowym zaznaczyć odnośne życzenie).

Przypominamy, że **półroczni i roczni** abonenci otrzymują cenne książkowe **bezpłatne premia** (patrz prospekt w nrze gwiazdkowym).

Przypominamy dalej, że abonenci „Nowin" mogą po **zniżonej cenie** nabywać wyborne **kalendarze** Wojnara i należytość za kalendarz przesyłać wraz z prenumeratą „Nowin" poczem kalendarz będzie im niezwłocznie wysłany.

Administracya „Nowin".

Dobre kalendarze. Zwracamy uwagę sz... nownych abonentów na nowe korzystne ud... godnienie, jakie im czynić możemy na mo... okładu z księgarnią K. Wojnara. Wszys... abonenci nasi mogą w administracyi „Nowin nabywać **po zniżonej cenie wyborne ka... lendarze K. Wojnara**: „Polak", „Gospodarz", „Kalendarz Maryański". Kalendarze te, k... sztują w handlach po 80 hal.; abonenci „N... win" mogą je nabywać po 60 halerzy. Abo... nenci na prowincyi zechcą należytość za kalendarz dołączać do prenumeraty i na prze... kazie pocztowym napisać, który z powyż... szych trzech kalendarzy wybierają. Na ko... szta przesyłki należy dołączyć jeszcze 10 halerzy, tak, że abonenci prowincyonalni **chcący pocztą otrzymać kalendarz**, racz... do prenumeraty „Nowin" dołączyć jeszcze **kwotę 70 halerzy**. Uprasza się adres na przekazie pocztowym pisać wyraźnie i czy... telnie.

Ktoby zaś z p. t. abonentów „Nowin" ży... czył sobie **„Wielkiego kalendarza powieśc...** K. Wojnara, który w handlu kosztuje 1 ko... ronę 60 halerzy, może go również w adm... nistracyi „Nowin" nabyć po zniżonej cen... mianowicie za 1 k. 20 h. (a z przesyłką po... cztową za 1 kor. 50 hal.).

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauka i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preperatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“.

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą **przechwałkę** — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol“.

Z w. p. *Dr. Antoni Mars.*

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

1333 **Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

MARCELI DUTKIEWICZ

były wieloletni samodzielny kierownik i dyrektor najznaczniejszych c. k. uprz. fabryk krajowych

J. A. Baczewskiego, } Lwów
Juliusza Mikolascha, }

poleca wyroby spirytusowe własnej fabryki destylaty, nalewki owocowe, likiery deserowe

utrzymuje na składzie najlepiej dobrane

RUMY, KONIAKI, SLIWOWICĘ

w handlach

SKŁAD GŁÓWNY ul. FLORYAŃSKA

własny handel kolonialny Rynek linia A-B.
„ „ „ Półwsie-Zwierzyniec

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Bazar krajowy

W KRAKOWIE

róg Głównego Rynku i ul. Brackiej

poleca

w wielkim wyborze: kilimy w najnowszych stylowych rysunkach.

Makaty Buczackie i Andrychowskie złotem i srebrem przetykane.

Portyery kilimowe i „Dzim Dzim“ z Wiązowny.

Chodniki w różnych kolorach.

Szkoła FORTEPIANOWA

Eugenii Rosenberg

Kraków, Zyblikiewicza 7.

Szczegóły w prospektach 1319

Potrzebny jest zaraz pomocnik introligatorski

Podgórze, ulica Mickiewicza Nr. 29.

1318 1—2

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład Restaurowania Zabytków starożytnych

oraz

Pracownia szat liturgicznych, przyborów kościelnych i haftów artystycznych

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK 4

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. U W A G A. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny [illegible]. 109

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

1128 wydaje 1—24

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania i zarządu, udziela zaliczek na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda [illegible], Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Największy skład wyrobów skórkowych jak: papierośnice, tytonierki, portfele, portmonety. Torebki ręczne damskie w nowych fasonach. Torby podróżne. Torebki na akta i tp. poleca po cenach bez konkurencyi

Anast. Froncz, Kraków, Floryańska l. 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.